



# Jerzy Pluciński

1920-1943

**Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1941 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie żaglowca, zginął, mając 23 lata, w Bari 2 grudnia 1943 r. podczas niemieckiego nalotu.**

Urodził się 1 kwietnia 1920 r. w Poznaniu. W sierpniu 1939 r. zaokrętowany jako uczeń na „Dar Pomorza”, wyruszył w rejs ćwiczebny. Pod koniec miesiąca komendant fregaty kpt. ż.w. Konstanty Kowalski (abs. WN z 1927) otrzymał radiową drogą rozkaz, by zawinął do najbliższego neutralnego portu i tam czekał na dalsze decyzje. 27 sierpnia 1939 r. żaglowiec stanął na redzie Oxelösundu. 1 września radio podało wiadomość o agresji Niemiec na Polskę. Po trzech tygodniach – 21 września, przyszedł list z Poselstwa RP w Sztokholmie z poleceniem, by następnego dnia wyokrętować wszystkich i ewakuować załogę oraz uczniów do Wielkiej Brytanii.

Tam, dzięki m.in. komendowi „Daru Pomorza” Konstantemu Kowalskiemu, powstała Szkoła Morska na uchodźstwie – by uczniowie z „Daru” mogli dokończyć edukację.

W czasie nauki Jerzy Pluciński należał do grona redakcyjnego uczniowskiego „Znów Razem. Pisma wydawanego przez polskich uczniów Szkoły Morskiej w Southampton” (wraz ze Stanisławem Guttem, Stanisławem Skorskim, Januszem Michalakiem, Tadeuszem Rybą i Bolesławem Pogorzelskim). Komitet ten kapitanowi „Daru Pomorza” Konstantemu Kowalskiemu na imieniny wysłał list następującej treści: „Kochany Panie Kapitanie! Minęło już przeszło półtora roku wojennej tułaczki. Wielu, wielu nowych ludzi przesunęło się przez nasze życie, lecz w sercach naszych zawsze będzie sylwetka «Kota», który był nam Ojcem i wtedy, gdy pod roześmianym i palącym słońcem południa pierwsze marynarskie stawialiśmy kroki, i wtedy, gdy wspólnie przeżywaliśmy bóle pierwszych dni wojny. Dziś, pamiętając ły, które widzieliśmy w oczach naszego Komendanta w chwili pożegnania się w Methil – grono Jego synów morskich składa najserdeczniejsze życzenia – szybkiego powrotu do kochanej Polski!

W imieniu uczniów PSM, Komitet Redakcyjny: Jerzy Pluciński, Janusz Michalak, Tadeusz Ryba, Bolesław Pogorzelski”<sup>1</sup>.

Jerzy Pluciński, zwany przez kolegów Plutosem, w 1943 r. był III oficerem na s/s „Puck”, który wszedł do portu Bari w konwoju 40 transportowców z zaopatrzeniem dla aliantów walczących we Włoszech. „Nagle z chmur wypadła trójkami eskadra niemieckich nurkowców. Pech zdarzył, że pierwsze bomby zrzucone zostały celnie w sam środek konwoju — na statki z benzyną i amunicją. Siedemnaście transportowców poszło wtedy na dno, w dużej części skutkiem przerzutu ognia. Utonęły wówczas także dwa polskie statki: s/s „Puck” i s/s „Lwów”. [...] Szczęśliwie straty w ludziach poniesione przez polskie statki były nikłe, gdyż zginął zaledwie jeden Polak, trzeci oficer „Pucka” — Jerzy Pluciński, oraz kilku artylerzystów Anglików”<sup>2</sup>. Wielu członków polskich załóg zostało rannych.

Stefan Mermon (abs. WN z 1937), który w konwoju do Bari był na s/s „Lwów”, wspominał: „Na molo spotykamy towarzystwo z «Pucka»; składają w rozwalonym schronie obok kilku innych, zwłoki śp. Plucińskiego. Zostaję z nimi, aby im pomóc. Raptem, wśród stojących rzędem rufą do falochronu amerykańskich «amo ships», następuje potężny wybuch. Eksplozja rzuca nas jeszcze raz o ziemię, robi się przeraźliwie jasno, czerwono, no i gorąco, fala zalewa molo. Różne przedmioty przelatują i spadają wkoło. Leżąc widzę, jak dwie nieopodal stojące korwety rwą się z cum i przewracają na burtę. Statki «amo» przysyłania ogromny płomień. Czuję jak krople zimnego potu spływają mi po grzbiecie. Szybko kładziemy na zwłoki notatkę identyfikacyjną i wiemy do miasta”<sup>3</sup>.

Kolega Tadeusz Lewandowski w jednym z „Okólników” był świadkiem śmierci Jerzego Plucińskiego: „Wybuchy wylatujących w powietrze statków przypominały, że to nie noc świętojańska, lecz bezpardonowa walka na śmierć i życie. W ciągu 30 minut wyleciało w powietrze ponad 20 statków.

Z oerlikonów naszego «Pucka» na lewym skrzydle mostku prał III oficer Jurek Pluciński, a na prawym skrzydle II oficer Adam Beker, jemu pierwszemu zaciął się oerlikon i zszedł do sterówki, chroniąc głowę przed odpryskami. Po jakimś czasie zaciął się oerlikon na lewym skrzydle i III oficer Pluciński też zszedł do sterówki, gdzie usłyszał wiadomość od Drugiego, że na rufie jeszcze

strzelają. Trzeci, będący na wachcie, czuł się odpowiedzialny służbowo za prowadzenie ognia, więc poleciał na rufę, lecz właśnie nasze vickersy na rufie też się zacięły, więc zesliśmy na główny pokład. Siedziałem na polerze pod zaciętym vickersem, kiedy przybiegł Jurek Pluciński i dołączył do grupy stojących u zejścia do dolnych kabin, gdy nagle spadły bomby zapalające. Spadły jednocześnie na cały statek. Jedna, wybuchając, oderwała od gniazda vickersów płytę pancerną, która lecąc w dół, odbiła się od koła sterowego awaryjnego sterowania Davisa i spadła między stojących, którzy rozbiegli się w okamgnieniu.

[...]

Gdy opuściliśmy szalupę, szarża pierwsza zeszła do szalupy i wówczas ktoś krzyknął, że nie ma III oficera – inny, że widział kogoś leżącego na rufie przy zejściu do kabin. Maurycy z Drugim pobiegli na rufę i za chwilę przynieśli Jurka Plucińskiego. Był bardzo ciężko ranny, a może nawet już wtedy konający. Koło kręgosłupa na wysokości nerki miał ogromną ranę.

II oficer obwiązał go liną i tak został opuszczony do szalupy [...]. Wyładowaliśmy nieżyjącego już III oficera J. Plucińskiego i złożyliśmy go w schronie przeciwlotniczym na nabrzeżu. Maurycy, jako najbliższy jego kolega, został tam, ażeby udzielić władzom portowym jego danych personalnych, a my udaliśmy się w głąb portu. [...]

W Bari pozostał III oficer, potocznie zwany Plutosem. Pochowano go w zbiorowym grobie. Niestety, nie było komu zatroszczyć się o lepszy pochówek dla naszego rodaka, nawet do dzisiejszego dnia nie widnieje nigdzie w Bari jego nazwisko na liście poległych w tym pamiętnym dla naszej floty dniu. Pamiętnym – bo zginęły w nim: dwa statki s/s «Puck» i s/s «Lwów» oraz III oficer Jerzy Pluciński<sup>4</sup>.



Ryc. 101-104. Inferno w Bari 2/3 grudnia 1943 roku; planujące w porcie statki; jedna z ofiar nalożu, s/s „Lwów”; kpt. z w. Stanisław Lehr przeżył, podobnie jak reszta załogi, zatopienie statku; z załogi „Pucka” zginął III oficer, Jerzy Pluciński



Stanisław LEHR /Wydz.Naw.1927/, Jerzy PLUCIŃSKI /Wydz.Naw.1941 Southampton/.

Kpt. ż.w Stanisław Lehr (abs. WN z 1927 Tczew) i Jerzy Pluciński (abs. WN z 1941 Southampton)

**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008; Jerzy Pertek, *Druga mała flota*, Poznań 1959; „Okólniki”.

1 Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008, s. 64.

2 Jerzy Pertek, *Druga mała flota*, Poznań 1959, s. 235.

3 „Okólnik” 1953, nr 65, s. 4.

4 Tadeusz Lewandowski, *Do trzech razy sztuka*, „Okólnik” 1993, nr 167, s. 18-23.